

# Czarniecki, Stanisław

---

## Uwagi w sprawie dyskusji o historii górnictwa i jej popularyzacji

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 12/2, 369-373

---

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## UWAGI W SPRAWIE DYSKUSJI O HISTORII GÓRNICTWIA I JEJ POPULARYZACJI

Na łamach dwu czasopism rozwinęła się ostatnio dyskusja o popularyzacji różnych gałęzi nauk geologicznych i ich historii. W „Przeglądzie Geologicznym” ukazały się trzy wypowiedzi<sup>1</sup> przedstawiające w różnych aspektach sprawę popularyzacji czy szerokiej informacji w zakresie problematyki geologicznej. Zarówno w tych wypowiedziach, jak i w realizowanym pod redakcją Z. Wójcika cyklu popularnonaukowym *Z geologią na codzień*, uwzględniona została również historia badań geologicznych i w pewnym stopniu — historia górnictwa. W „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” zaś, w toku dyskusji o książce K. Maślankiewicz *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce*, sprawę publikacji popularnonaukowych z zakresu historii górnictwa ujął w swoistym naświetleniu B. Ratusiński<sup>2</sup>.

Problematyka popularyzacji zagadnień związanych z geologią i jej historią, i to zarówno w zakresie nauk teoretycznych, jak i stosowanych, do których należy górnictwo, zasługuje na wszechstronne omówienie. Uzasadnia to wzrastająca liczba publikacji tego typu przy niemal zupełnym pomijaniu wiadomości z tej dziedziny w obowiązującym programie wykształcenia ogólnego. Opracowania z zakresu historii nauki i techniki pozwalają przy tym na integrację różnych dyscyplin i zagadnień, nadzwyczaj ważną w obecnej epoce wąskich specjalizacji. Szczególnie wyraźnie potrzeba takiej integracji występuje, gdy przedstawia się dzieje tak silnie związanych ze sobą genetycznie nauk, jak geologia i górnictwo.

W tej sytuacji zarówno treść, jak forma wypowiedzi B. Ratusińskiego skłoniły mnie do przedstawienia poniższych uwag, tym bardziej że już przed kilku laty poruszyłem w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” sprawę popularyzacji historii nauk o Ziemi<sup>3</sup>.

B. Ratusiński wysuwa utrzymywane w agresywnej formie uwagi krytyczne zarówno pod adresem książki K. Maślankiewicz, jak i w stosunku do dwu wcześniej ogłoszonych jej recenzji<sup>4</sup>. Przedstawia ponadto postulaty ogólne odnoszące się do publikacji popularyzujących historię górnictwa oraz do recenzji tego rodzaju prac.

<sup>1</sup> W. Jaroszewski, *O popularności niepopularnej*. Nr 4/1966; Z. Wójcik, *O popularyzacji nauk geologicznych*. Nr 10/1966; K. Jakubowski, *O właściwy kierunek geologicznej popularyzacji wydawniczej*. Tamże.

<sup>2</sup> B. Ratusiński, *W sprawie książki o górnictwie solnym w Polsce*. Nr 1/1967.

<sup>3</sup> Por.: S. Czarniecki, *W sprawie popularyzacji historii nauk o Ziemi*. Nr 1/1964.

<sup>4</sup> Por. recenzje A. Keckowej i A. Gawła w nrze 1—2/1966 „Kwartalnika”, s. 114.

Zarzuty B. Ratusińskiego w stosunku do książki *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce* dotyczą przede wszystkim konstrukcji pracy i proporcji miejsca poświęconego poszczególnym zagadnieniom, a głównie nadmierne — jego zdaniem — rozszerzenia części poświęconych tematyce geologicznej. B. Ratusiński uważa też, iż autor niepotrzebnie przedstawił sprawy takie, jak wentylacja kopalń czy używanie koni w kopalni w Wieliczce, nie zajmując się np. problemem dochodowości kopalni, „praktyką wynagradzania urzędników wprost z kasy żupy“ (s. 123) lub krótkim porozbiorowym okresem wspólnej administracji polsko-austriackiej. Nie zwraca przy tym polemista uwagi na tytuł książki, który przecież zapowiada, iż zawiera ona omówienie pewnych zagadnień z dziejów solnictwa, a nie wyczerpującą jego monografię. Nie to jest jednak najistotniejsze. Zarzuty te charakteryzują w sposób wyraźny, co B. Ratusiński rozumie przez historię górnictwa i czego oczekuje od jej popularyzatora.

Ograniczenie zakresu historii górnictwa do badań nad rozwojem administracyjno-organizacyjnym i ekonomicznym przedsiębiorstw prowadzących eksploatację byłoby całkowicie niesłusznym zacieśnieniem zagadnienia. Bez znajomości bowiem procesów geologicznych rządzących powstawaniem złóż kopalin użytecznych i kształtujących ich eksploatację oraz bez sporego zasobu wiadomości o technice prac w kopalni nie może być mowy o pełnym zrozumieniu historii jakiegokolwiek dziedziny górnictwa. Górnictwo stanowi jedną z gałęzi kultury materialnej i źródłem do jego dziejów jest nie tylko przekaz pisany, ale również urządzenia i narzędzia stosowane w różnych epokach jego rozwoju, które badacz musi umieć zinterpretować tak, jak historyk średniowiecza interpretuje fragment nieczytelnego rękopisu. Powstanie, rozwój i upadek poszczególnej kopalni czy całych działów górnictwa uwarunkowane są nie tylko przez historię polityczną i rozwój stosunków ekonomicznych i społecznych. Zasadnicze znaczenie ma tu zarazem rozwój myśli technicznej i badawczonaukowej, z czym historyk górnictwa musi także bardzo poważnie się liczyć. I jeśli w pracy naukowej w dziedzinie historii górnictwa uwzględnianie wyżej przedstawionych zagadnień jest istotne i ważne, to w pracy popularyzacyjnej jest ono wręcz niezbędne. Niezrozumienie tych podstawowych zasad prowadzi do takich sformułowań, jak złośliwa uwaga B. Ratusińskiego (s. 124) o rzekomej niezgodności tytułu ostatniego ustępu rozdziału o kopalni w Bochni z jego treścią.

Książka K. Maślankiewicza jest w naszej literaturze popularnonaukowej bodaj pierwszą próbą podejścia do historii górnictwa właśnie z perspektywy złożonych i bardzo różnorodnych zagadnień, które kształtują jego rozwój. Już to stanowi o dużej wartości publikacji. Górnictwo solne nadawało się do takiego przedstawienia tematu wyjątkowo dobrze zarówno ze względu na rolę, jaką odegrało w Polsce, jak i na szczególne znaczenie soli w kulturze materialnej i duchowej człowieka. Stąd też wywodzi się układ książki, który tak razi B. Ratusińskiego. Część pierwsza zawierająca ogólny zarys wiadomości o genezie i eksploatacji soli oraz o jej roli i zastosowaniu pozwala na ukazanie w części drugiej we właściwej perspektywie dziejów solnictwa w Polsce. Że w części pierwszej zawarte są m.in. wiadomości z zakresu geologii i mineralogii, tak jak w części szczegółowej wiadomości o geologii polskich złóż solnych — to chyba oczywiste.

Ponieważ informacje geologiczno-mineralogiczne zajmują w książce rzeczywiście sporo miejsca, zastanówmy się, czy jest to w naszych wa-

runkach uzasadnione. Trzeba wziąć pod uwagę, że poziom wiadomości geologicznych w naszym społeczeństwie jest zawstydzająco niski<sup>5</sup>; słusznie w dyskusji o popularyzacji nauk geologicznych autorzy widzą przyczyny tego stanu w usunięciu geologii jako odrębnego przedmiotu z programu nauczania szkolnego. Z takim stanem rzeczy muszą się liczyć autorzy publikacji popularyzacyjnych z zakresu nauk geologicznych, górnictwa i ich historii. Poprzedzenie zatem pracy o dziejach górnictwa solnego wiadomościami geologicznymi i mineralogicznymi, podanymi w sposób dostępny i możliwie wyczerpujący, wydaje się jak najbardziej uzasadnione.

Nieznajomość podstawowych zasad popularyzacji wydaje się przyczyną wielu ocen krytycznych, jakie przedstawia B. Ratusiński. Dwukrotnie np. użala się on na brak przedmowy określającej „zakres, poziom i przeznaczenie książki“ (s. 121). Polemista nie dostrzegł widocznie obszernej noty informacyjnej zawierającej wszystkie te dane a zamieszczonej na odwrocie strony tytułowej. Powtórzenie ich nie miałooby celu, merytorycznym zaś, i to bardzo obszernym wprowadzeniem jest cała część pierwsza. Nie można zgodzić się również z inną tezą B. Ratusińskiego, iż w pracach popularyzacyjnych należy pomijać problemy dyskusyjne. Jak słusznie podkreślono w dyskusji o popularyzacji nauk geologicznych, dorosły czytelnik wydawnictw popularnych niechętnie widzi próby infantylizacji czy nadmiernych uproszczeń, chcąc otrzymywać informacje rzetelne.

Polemista kilka razy sarkastycznie podkreśla interesujący sposób przedstawienia zagadnień i bogatą oprawę ilustracyjną książki K. Maślankiewicza. Zastrzeżenia to dość dziwne w stosunku do książki popularnonaukowej. Wydając w latach 1945—1949 biblioteczki: *Uniwersytetów Robotniczych* i *Oświaty Powszechnej*, miałem możliwość ocenić, jak znaczny wpływ na poczytność wydawnictw popularnonaukowych ma nie tylko styl i sposób podania wiadomości, ale właśnie strona ilustracyjna wydawnictwa, a nawet jego format. Nie można zapominać, iż książka taka nie jest podręcznikiem, którego używa się z konieczności, lecz musi ona zainteresować i zdobyć czytelnika, a w tym zakresie pokażną rolę odgrywa również jej szata graficzna.

Trudno tu omawiać wszystkie rozrzucone w artykule B. Ratusińskiego uwagi o tym, jak powinna, jego zdaniem, wyglądać praca popularnonaukowa. Są to bądź ogólniki, jak np. postulat podporządkowania treści tematowi czy podawania wiadomości w sposób jasny i przejrzysty, bądź też wskazania dla spraw popularyzacji niezbyt istotne i dyskusyjne, jak np. zalecenie pominięcia „aparatu naukowego“, przez który autor zdaje się rozumieć po prostu przypisy. Również żądanie, by w poszczególnych częściach pracy stosować jednakowy, powtarzający się układ poruszanych zagadnień, budzi poważne wątpliwości. Nadałoby to książce charakter podręcznika i mogłoby w efekcie zniweczyć to, co w popularyzacji jest bardzo ważne — zainteresowanie czytelnika.

Prócz nie nazbyt — jak widzimy — przemyślanych uwag o popularyzacji historii górnictwa B. Ratusiński, skrytykowałszy ostro dotychczasowe recenzje książki, postuluje, że taka recenzja powinna odpowie-

<sup>5</sup> Wystarczy stan ten zilustrować jednym przykładem: w 1966 r. w dzienniku radiowym podano wiadomość o znalezieniu w kamieniołomie wapieni w Pińczowie kości wieloryba, uzupełnioną rozbierającym komentarzem, iż znalezisko potwierdza poglądy niektórych uczonych, jakoby na tereny te sięgało ongi morze.

dzieć, „czy książka odpowiada założeniom, czy jest rzeczywiście tym, za co chce uchodzić, jakiego rodzaju zasób wiedzy prezentuje masowemu odbiorcy i w jakiej formie to robi“ (s. 121). Jakkolwiek w zakresie pisania recenzji nie istnieją jakieś jednolite normy, postulaty te — traktowane jako ogólne, lecz nie jedyne wskazania w odniesieniu do ocen prac popularyzacyjnych — są słuszne. Dodałbym jednak jeszcze jeden postulat obowiązujący przy ocenie wszelkich prac drukowanych: lojalność w stosunku do omawianego tekstu.

Jak w świetle tych zasad przedstawia się recenzja B. Ratusińskiego? Recenzent pomija milczeniem określenie zakresu książki podane w jej tytule i nazwie cyklu wydawniczego a sprecyzowane wyraźnie na s. 4 i dokonuje oceny pracy przez porównanie jej treści z własną, bardzo mglistą zresztą koncepcją. Przyjmując odmienny, anachroniczny już dziś zakres historii górnictwa, bez trudu może on wykazać, iż książka nie mieści się w tym zakresie, a zasób wiedzy w niej zawarty wybiega poza wiadomości z zakresu historii prawnych i administracyjnych urzędów górnictwa w Polsce. Trzeba przyznać, że takie postawienie zagadnienia znakomicie ułatwia sformułowanie krytycznej oceny. A jak wygląda lojalność recenzenta w stosunku do tekstu książki? Krytykując podane na jej końcu zestawienie literatury, B. Ratusiński pisze: „...jeżeli autor chciał dać czytelnikowi podstawowe jedynie wskazówki co do możliwości pogłębienia tematu, to widział go — w zasadniczej sprzeczności z tytułem książki — jakby raczej w geologii“ (s. 122). W zestawieniu literatury natomiast na 86 pozycji tylko niespełna 20 — to prace o geologii polskich złóż solnych i technice salinarnej, pozostałe zaś — to prace o historii górnictwa polskiego, historii prawa górniczego, historyczne monografie poszczególnych kopalń soli, publikacje źródeł itp. Ze względu na charakter i treść książki proporcje te są zupełnie naturalne i nie uzasadniają złośliwej sugestii recenzenta.

Osobliwą metodę prezentuje recenzent w zakresie przedstawiania treści pracy. W formie krótkich wstawek w nawiasach podaje on zdeformowane lub groteskowo ujęte informacje, jakby usiłując w ten sposób zdezawuować książkę i autora. Oto przykłady. Wiadomości historyczne o innych, poza Wieliczką i Bochnią, salinach polskich ujęte są w dwa rozdziały: *Podkarpackie górnictwo solne poza Wieliczką i Bochnią* i *Górnictwo solne w Polsce północnej*. W tym ostatnim, w części zatytułowanej *Poszukiwania soli w Królestwie Polskim*, zawarte są informacje o poszukiwaniach na całym terenie Królestwa, a więc i w obrzeżeniu Gór Świętokrzyskich. Recenzent ujął to w sposób następujący: „...rozdział poświęcony górnictwu solnemu w Polsce północnej (do której również zaliczono np. dolinę dolnej Nidy)“ (s. 122). W rozdziale *Strajki górników* autor — dla scharakteryzowania składu społecznego i narodowościowego górników bocheńskich w najdawniejszym okresie — cytuje odnoszący się do tego fragment przywileju fundacyjnego szpitala w Bochni. Recenzent podaje natomiast, iż w rozdziale poświęconym strajkom „na odmianę zamieszczono m.in. informację o fundacji szpitala dla górników w 1357 r.“ (s. 124). Nie ma chyba potrzeby mnożenia przykładów tego rodzaju nie-lojalności w stosunku do tekstu.

Zniekształcenia tekstu pracy wraz z agresywnością sformułowań odbierają wartość tym, nielicznym zresztą, uwagom krytycznym, które można uznać za merytorycznie uzasadnione, jak np. wskazanie na błędność informacji o przeniesieniu biskupstwa z Kołobrzega do Wolina oraz

na nieprecyzyjność określenia „solanki piastowskie“ czy też skorygowanie pisowni nazwiska Mikołaja Bochnera.

Jak widzimy, artykuł B. Ratusińskiego niewiele wniósł koncepcyjnie nowego do dyskusji o popularyzacji historii górnictwa w Polsce. Nowe natomiast, odmienne od wszystkich dotychczasowych wypowiedzi są: styl i apodyktyczność krytyki, jakie zaprezentował autor artykułu. Działalność popularyzacyjna prof. K. Maślankiewicza, autora książki *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce*, jest ogólnie znana. Sformułowania użyte w artykule B. Ratusińskiego, szczególnie w zakończeniu tego artykułu, muszą więc budzić głęboki niesmak. Swoboda krytyki ma w działalności naukowej zasadnicze znaczenie, trzeba jednak pamiętać o niebezpieczeństwie przeradzania się jej w swawolę.